

# Rosja weszła na drogę wiodącą do systemu totalitarnego

Z prof. Eugeniuszem Cezarym Królem rozmawia Paweł Średziński



## PROF. EUGENIUSZ CEZARY KRÓL

historyk, politolog, tłumacz niemieckiej literatury historycznej, profesor zwyczajny nauk humanistycznych. W latach 1999–2000 profesor gościnny na Uniwersytecie Johanna Gutenberga w Moguncji. Był dyrektorem Stacji Naukowej Polskiej Akademii Nauk w Berlinie i dyrektorem Instytutu Studiów Politycznych PAN. Autor licznych publikacji poświęconych totalitaryzmowi i narodowemu socjalizmowi w Niemczech.

**Dominuje niepodzielnie partia z prezydentem o bardzo silnych, właściwie dyktatorskich uprawnieniach. Działa wprawdzie, i to krzykliwie, dwuibowowy parlament, ale nie ma już w nim opozycji**

**Od początku wojny rozpętanej przez Moskwę, pod adresem Ukrainy padają różne zarzuty ze strony Rosji. Jednym z najbardziej absurdalnych może wydawać się nazywanie Ukraińców nazistami. Dlaczego denazyfikacja Ukrainy stała się motywem przewodnim rosyjskiej agresji? I skąd to hasło teraz, powtarzane przy okazji obchodów kolejnego Dnia Zwycięstwa?**

To jest temat na większy wykład, ale jeśli chcemy wyjaśnić to zjawisko w zrozumiałym i dopuszczalnym logicznie skrócie, to należy powiedzieć, że jest to niewątpliwie fobia rządzącego dziś Rosją przywódcy, Władimira Putina, wychowanego w ideologii antynazistowskiej. Trzeba w tym bez wątpienia widzieć pokłosie stalinizmu, a ściślej biorąc takie a nie inne pojmowanie wielkiej wojny ojczyźnianej

w latach 1941-1945. Przyniosła ona Europie wyzwolenie od nazizmu, ale problem z nim nie został rozwiązany do końca. „Duch nazizmu”, zdaniem prezydenta Rosji, nadal kołaczy się po świecie.

We współczesnym obiegu propagandowym Rosji znalazły się terminy „nazyfikacja” i „denazyfikacja”. Wcześniej jednak używano nagminnie terminów „fasyzm” i „faszystowski”. Słowo „faszysta” było najgorszym, najbardziej obraźliwym epitetem, jakiego używano w stosunku do obywatela Związku Sowieckiego. Stosowano też, nie tylko zresztą w ZSRS, zwrot „fasyzm niemiecki”, co jest swojego rodzaju błędem rzeczowym, bo „fasyzm” był tworem totalitaryzmu włoskiego. Obecnie dokonano się przeniesienie akcentu z dotychczasowej tradycji walki z fasyzmem i neofasyzmem na korzyść walki z pozostałościami nazizmu, tego „niedo-

bitego gada”, którego zwalczał Związek Sowiecki i najwyraźniej dotąd nie zwalczyła Federacja Rosyjska.

Drugi trop propagandowy odnosi się do Ukrainy i uwzględnia fakt, że część nacjonalistów ukraińskich, chcąc zbudować państwo ukraińskie w czasie drugiej wojny światowej, uznała za celowe zwanie szeregow z narodowym socjalizmem. Brano wówczas za dobrą monetę pewne zachęty ze strony nazistów. Jak wiadomo,

**Po „zdenazyfikowaniu”  
Ukrainy przyjdzie kolej na  
wschodnią flankę NATO –  
Polskę, państwa  
nadbałtyckie, Rumunię,  
Bułgarię, a następnie na całe  
europejskie NATO, skażone  
nazizmem i rusofobią**

te oczekiwania spaliły na panewce i skończyły się ogromnym rozczarowaniem. Jednak sam fakt doraźnego flirtu części nacjonalistów ukraińskich z Trzecią Rzeszą pozostał w mentalności ludzi sowieckich. Władimir Putin przeniósł to zjawisko na czasy współczesne, uznając, że część współczesnych elit ukraińskich niejako odziedziczyła skłonność do nazizmu. Elity te mają, zdaniem Putina, żyć złudzeniem, że będzie można zrealizować przy pomocy Zachodu to, czego nie udało się zrealizować w czasie drugiej wojny światowej i za czasów Związku Sowieckiego – czyli zbudować państwo, które będzie nawiązywać do etosu skrajnego nacjonalizmu ukraińskiego.

Oczywiście w części społeczeństwa ukraińskiego istnieje tęsknota za nacjo-

nalizmem, co wiąże się z poszukiwaniem tożsamości narodowej i wzorców osobowych. Trzeba pamiętać, że Ukraińcy to naród o stosunkowo późnym świadectwie urodzenia. Dlatego też, wjeżdżając do ukraińskiego miasta czy miasteczka, można natknąć się w centralnym punkcie na pokaźną ekspozycję fotografii różnych postaci historycznych od księcia Daniela Halickiego przez historyka Mykołę Hruszewskiego aż po prominentnych reprezentantów ukraińskiego nacjonalizmu – Stepana Banderę i Romana Szuchewycza. Obaj nacjonaści otrzymali w niepodległej Ukrainie tytuł bohaterów tego kraju. Zaprotestowała zarówno Rosja, jak i Polska; tak Bandera, jak i Szuchewycz odpowiadają za rozpętanie ludobójczego terroru wobec polskiej ludności na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej. Czasami w takich fotograficznych „galeriach chwały” można spotkać wizerunek Symona Petlury, który zdecydował się na sojusz z Polakami w 1919 roku. Niestety, po podpisaniu polsko-sowieckiego traktatu w Rydze w 1921 roku sojusz ten przestał istnieć. Trzeba jeszcze dodać, że jeśli chodzi o „dobicie” nazizmu, to ambicje Putina sięgają znacznie dalej. Chodzi nie tylko o Ukrainę. „Nazistowski gada” należałoby zdusić na całym obszarze NATO-wskiej Europy.

**Z pańskich słów wynika, że plan denazyfikacji sięga całej Europy. Co nas czeka, jeśli Putinowi powiedzie się plan „zduszenia” tego wymyślanego nazizmu w Ukrainie?**

Formuła jest stopniowalna. Po „zdenazyfikowaniu” Ukrainy przyjdzie kolej na wschodnią flankę NATO – Polskę, państwa nadbałtyckie, Rumunię, Bułgarię, a następnie na całe europejskie NATO, skażone nazizmem i rusofobią. Po drodze ma się

zmaterializować tęsknota Putina za odrodzeniem imperium sowieckiego. Według jego słów rozpad ZSRS był jednym z największych nieszczęść XX wieku. Przez to, że rozpadł się Związek Sowiecki, nie można było dokończyć dzieła denazyfikacji. Dlatego teraz należy skorzystać ze stopniowej ekspansji totalnej. Jest to program ambitny, wskazującym albo na poczucie wielkiej siły albo na obecność wielkiej paranoi.

**A może to wszystko świadczy o tym, że to Rosja stała się państwem totalitarnym? Jeśli chcemy nazwać to, co robi Putin i to, jak urzęduje swój kraj – czy możemy mówić już o systemie totalitarnym, czy jest to dopiero domykanie pewnej wizji na etapie próby podboju kolejnych państw?**

W tej kwestii trwa już dyskusja wśród historyków i politologów, a jej celem jest rozstrzygnięcie, czy Rosja przekroczyła już czerwoną linię, która oddziela państwo autokratyczne od totalitarnego. Ta dyskusja jeszcze potrwa. Mój pogląd jest następujący: należy odwołać się do definicji państwa totalitarnego i odpowiedzieć sobie na pytanie, czym jest to państwo według badaczy, którzy tę definicję wypracowali. Mam tu przede wszystkim na myśli prace Carla Friedricha, Zbigniewa Brzezińskiego, Hannah Arendt, a także kilkunastu innych badaczy, w tej liczbie polskiego filozofa Leszka Kołakowskiego. Przyjrzeni się oni zjawisku totalitaryzmu i zdefiniowali syndrom totalitaryzmu, uznając, że jest on doktryną, która zakłada, że system polityczny przez nią dotknięty charakteryzuje się nieustanną tendencją do sprawowania nadzoru nad wszystkimi dziedzinami życia obywateli, nie wyłączając ich sfery prywatnej. W takim systemie funkcjonuje jedna masowa partia zorga-

nizowana w sposób hierarchiczny i oligarchiczny pod kierownictwem jednego przywódcy; jego obecność jest często spotykana, ale nie jest konieczna, bo istnieją systemy totalitarne, gdzie rządzi kolektyw, na przykład junta wojskowa. W centralistycznie zarządzanym państwie totalitarnym władza wspiera się na jednej ideologii, posiada do dyspozycji monopol na wszystkie środki masowego przekazu,

**Spółeczeństwo rosyjskie ma niewielkie doświadczenie demokratyczne. Jeśli przyjrzymy się dziejom Rosji, mamy wielowiekowy okres jedynowładztwa, potem władzy totalitarnej Stalina oraz jego mniej lub bardziej udolnych epigonów, a teraz jest Putin**

a także zorganizowany wielopoziomowo aparat przemocy wewnętrznej i zewnętrznej. W totalitaryzmie funkcjonuje pełna kontrola policyjna, posługująca się państwowym terrorem względnie groźbą jego użycia. I jest jeszcze jedna cecha, dotycząca odgórnego zarządzania gospodarką państwa. Ta cecha jest kontestowana przez część badaczy, którzy wskazują – nie bez racji – że na przykład w hitlerowskich Niemczech i faszystowskich Włoszech tamtejsze gospodarki były w znacznym stopniu zdecentralizowane i pozostały w dużej części w prywatnych rękach.

Jeżeli teraz odniesiemy wspomniany powyżej syndrom totalitarny do sytuacji współczesnej Rosji, to ze smutkiem należy stwierdzić co najmniej daleko idące zaawansowanie tendencji totalitarnych. Pluralizm polityczny, o ile w ogóle jeszcze pozostał, ma formę bardzo skromnego przyczółka. Dominuje w zasadzie niepodzielnie partia, nomen omen, „Jedna Rosja”, z prezydentem państwa o bardzo silnych, właściwie dyktatorskich uprawnieniach, może nie tyle *de iure*, ile *de facto*.

**Istnieją systemy totalitarne, które – jak ten w Trzeciej Rzeszy – mogą egzystować w rzeczywistości stanu wyjątkowego. Po prostu zawiesza się konstytucję, nie wprowadzając nowej i rządzi się dekretami, albo takim instrumentem prawnym jak „rozkaz wodza”**

Działa, i to krzykliwie, dwuizbowy parlament, ale nie ma już w nim parlamentarnej opozycji, choćby w postaci fasadowej, tak jak to ma miejsce w systemie autorytarnym. Obowiązująca ideologia sprowadza się przede wszystkim do wielkoruskiego nacjonalizmu, ozdobionego pseudodemokratycznymi frazesami.

W Federacji Rosyjskiej jest silnie zaakcentowany czynnik przywódczy. Putin jest niekwestionowanym wodzem, ma zapewnioną kadencję do 2036 roku, jeśli

tylko dożyje. System mass mediów jest pod kontrolą państwa, system opresji jest silnie skoncentrowany i jak na razie skuteczny, jeżeli chodzi o obezwładnianie społeczeństwa. Nie ma też czynnie funkcjonującego społeczeństwa obywatelskiego. Zresztą warto zastanowić się w tym miejscu, czy i kiedy takie społeczeństwo jako nieodłączny składnik systemu demokratycznego w Rosji istniało. Można mówić co najwyżej o pewnych próbach jego implantacji, które zostały skutecznie zniszczone. Już dawno mówiło się, że w Rosji system parlamentarno-demokratyczny stał się jego karykaturą, co wyraża zręczny neologizm – „demokratura”. Moim zdaniem obecna Rosja weszła na drogę wiodącą do systemu totalitarnego. Jeśli nie jest to już system totalitarny, to w każdym razie powstała sytuacja sprzyjająca zakotwiczeniu się takiego systemu.

Otwarte pozostaje pytanie, czy ta sytuacja zostanie utrwalona pod względem prawnym, czy też będzie pozostawiona w porządku praktycznym bez zmiany porządku prawnego. Jak wiadomo, istnieją systemy totalitarne, które – jak ten w Trzeciej Rzeszy – mogą egzystować w rzeczywistości stanu wyjątkowego. Po prostu zawiesza się konstytucję, nie wprowadzając nowej i rządzi się dekretami, albo takim instrumentem prawnym jak „rozkaz wodza”. Czas pokaże, co stanie się z systemem politycznym w Rosji. Wygląda na to, że dojdzie do prawnego utrwalenia cech charakterystycznych dla systemu totalitarnego.

**Na początku rozmowy wspominał Pan o wielkiej wojnie ojczyźnianej. Trudno nie ulec wrażeniu, że stanowi ona podglebie dla obecnej polityki Kremla, a jej mit Moskwa wykorzystuje do walki z Ukrainą. Czy wciąż żywa pamięć o tej wojnie sprzyja totalizowaniu się Rosji?**

Proszę zwrócić uwagę, że wielka wojna ojczyźniana nie była tożsama z drugą wojną światową. Dla stalinowskiej i obecnej propagandy w Rosji, wojna zaczęła się w 1941 roku. W przekonaniu przeciętnego Rosjanina nie zaczęła się we wstydlwym okresie polityczno-wojskowego sojuszu ZSRS z Niemcami hitlerowskimi; lata 1939-1941 zniknęły z pola widzenia Moskwy, poza oczywiście epopeją wyzwania bratnich narodów – Białorusinów i Ukraińców – spod jarzma „pańskich” Polaków. Finów już się „wyzwolić” nie udało... Wielka wojna ojczyźniana jest świetnym skrótem myślowym. Przywołuje element patriotyzmu sowieckiego i jest spoiwem, elementem tożsamości narodowo-państwowej Rosji. Na takim gruncie dobudowuje się nowy element czyli niszczenie resztek nazizmu, który jakoby wciąż jest żywy. Powierzchnię tego podglebia można jeszcze przekopać, dołączyć do dawnych sukcesów kolejne, odniesione w walce z neonazizmem, którą Rosja ma zdaniem jej oficjalnej propagandy prowadzić z Ukrainą, ale i z pozostałą częścią Europy.

Przywołam tutaj pewien epizod, który wygląda na anegdotę, ale jest prawdziwy. Kiedy w 2020 roku wyszło polskie wydanie krytyczne „Mein Kampf” Adolfa Hitlera w moim tłumaczeniu i opracowaniu naukowym, wśród wielu dziennikarzy, którzy ze mną się skontaktowali, pojawiła się reporterka jednego z kanałów telewizji rosyjskiej z prośbą o wywiad. Znalazłem się w sytuacji bez wyjścia. Jeśli odmówiłbym, to i tak bez mojego udziału można mnie było przedstawić zgodnie z intencjami redakcji. Postanowiłem więc zaryzykować i próbować wytłumaczyć odbiorcy rosyjskiemu sens naukowego wydania „Mein Kampf” w języku polskim. Co z tego przedostało się do programu? Niewiele, a właściwie nic. Moje słowa zostały przy-

kryte komentarzem redakcji, a fragment wywiadu ze mną włączono do dwudziestominutowego reportażu, który pokazywał wzrost tendencji neonazistowskich we współczesnej Europie. Obok mnie pojawili się więc na ekranie neonaziści ze wschodnich Niemiec, dziarsko maszerujący weterani SS z krajów bałtyckich, ukraińscy „banderowcy”, a na koniec złożono wizytę w Dove di Predappio, rodzinnej miejscowości Benito Mussoliniego, gdzie złożono jego doczesne szczątki. Powstało tam swoiste mauzoleum przywódcy faszystów,

## **Drugi moment demokratycznego ożywienia nastąpił wraz z upadkiem ZSRS, kiedy wyłoniła się Wspólnota Niepodległych Państw**

odwiedzane przez jego wyznawców. Taki program telewizyjny był z jedną z wielu cegiełek, służących do budowania określonego profilu opinii publicznej w Rosji. Nie jest zresztą jasne czy można używać tego terminu we współczesnej Rosji, jako że istnienie autentycznej opinii publicznej zakłada obecność społeczeństwa obywatelskiego. Pojawia się tymczasem uzasadnione podejrzenie, że to społeczeństwo w obecnej dobie straciło po prostu swoją obywatelskość.

**Może wynika to z tego, że Rosja nie ma odpowiedniego stażu w warunkach demokracji, bo krajem rządził car, sekretarz generalny, a teraz rządzi Władimir Putin? Ci co wyłamują się sys-**

## **temowi trafiają do łagrów lub na wygnanie.**

Rzeczywiście jest tak, że społeczeństwo rosyjskie ma niewielkie doświadczenie demokratyczne. Jeśli przyjrzymy się dziejom Rosji, mamy wielowiekowy okres jedynowładztwa, potem władzy totalitarnej Stalina oraz jego mniej lub bardziej udolnych epigonów, a teraz jest Putin. Jeśli szukać elementów społeczeństwa demokratycznego, to znajdziemy w dziejach Rosji XX wieku dwa momenty, kiedy mogło ono zaistnieć. Po raz pierwszy, kiedy car Mikołaj II ogłosił w 1905 roku manifest październikowy, przyznając swobody obywatelskie. Zelżała wtedy cenzura, powołano parlament, zaczęto mówić o swobodach obywatelskich, ale był to tylko epizod,

**Współczesna propaganda rosyjska upowszechnia tezę o tym, że Ukraińców nie ma, a są tylko zepsuci Rosjanie, których należy „reedukować”.**

który przetrwał raptem kilka miesięcy. Kiedy płomień rewolucji zaczął gasnąć, pojawił się minister spraw wewnętrznych a potem premier Piotr Stołypin i zdobycze demokratyczne zostały zgniecione. Nota bene Stołypin zginął w zamachu zorganizowanym w... Kijowie i tam też został pochowany.

Drugi moment demokratycznego ożywienia nastąpił wraz z upadkiem ZSRS, kiedy wyłoniła się Wspólnota Niepodległych Państw, a władza komunistyczna

legła w gruzach. To wtedy społeczeństwo rosyjskie zaczęło tworzyć instytucje obywatelskie. Niestety, wraz z pojawieniem się Władimira Putina rozpoczął się proces niszczenia tych struktur. Dopiero co powstające instytucje społeczeństwa obywatelskiego zaczęły stopniowo zanikać, nawet często umiarkowani opozycjoniści mogli uprawiać swoją działalność albo na emigracji lub w więzieniu.

Dziś totalna kontrola mieszkańców Rosji przybiera tak karykaturalną postać, że nawet jeśli ktoś chce głośno chwalić prezydenta w miejscu publicznym, to jest zatrzymywany przez służby policyjne. W ten sposób władza daje do zrozumienia, że nie ma miejsca na indywidualną demonstrację jakichkolwiek poglądów, a więc społeczeństwo obywatelskie jest zbędne.

## **O ile Adolf Hitler miał obsesję na punkcie Żydów, to czy odpowiednikiem tej obsesji u Putina stali się Ukraińcy?**

Wydaje mi się, że tak, choć oczywiście są to obszary z oczywistych powodów nieporównywalne. W przekazie propagandowym Rosji na ten temat są dwa wątki. W jednym z nich Ukraińców w zasadzie nie ma, to są Rosjanie zdeformowani przez niewłaściwe wpływy. W drugim wariacie Ukraińcy są segmentem w rosyjskim „trójnarodzie”, obok Białorusinów i Rosjan. Te dwa wątki współegzystują, ale każdy z nich na swój sposób deprecjonuje ukraińskość. Jest ona od dawna utożsamiana z niepełną wartością, niemalże w taki sposób, w jaki Niemcy hitlerowskie robiły to w stosunku do Żydów, Romów, Polaków i innych narodów słowiańskich. Współczesna propaganda rosyjska wprowadza niewypowiedziany jeszcze wprost, ale będący w domyśle element dyskryminacji rasowej, upowszechniając

tezę o tym, że Ukraińców nie ma, a są tylko zepsuci Rosjanie, których należy „reedukować”.

**Jak zatem nazwać rządy Putina? Czy można już dziś system władzy, który powstał pod jego kierownictwem nazwać putinizmem, a może rasyzmem, co byłoby rosyjskim odpowiednikiem totalitaryzmu?**

Ten proces opisywania sytuacji politycznej w Rosji dopiero się kształtuje. Nie ma jeszcze narzędzi do jej nazwania, ale toczy się już dyskusja na ten temat. Jesteśmy

w fazie wstępnej tego zjawiska. Czy będziemy je nazywać putinizmem, czy rasyzmem, czy jeszcze inaczej, tego wciąż jeszcze nie wiemy. Jednak już dziś należy założyć, że putinowska Rosja zmierza ku systemowi totalitarnemu. Szczególnym argumentem podpierającym tę tezę jest agresywny ekspansjonizm, przynoszący zbrodnicze efekty. Dominuje wielki niepokój, że ten system przekroczył pewną granicę i znalazł się na niebezpiecznej drodze ku totalitaryzmowi. Oby znalazły się siły, które staną mu na przeszkodzie.

**Dziękuję za rozmowę.**



### **PAWEŁ ŚREDZIŃSKI**

Dziennikarz, miłośnik przyrody, rzecznik Fundacji Dziedzictwo Przyrodnicze i redaktor Magazynu Poświęconego Przyrodzie natropie.tv